Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

RĘKODZIEŁO I PRZEMYSŁ

Organ Związku Stow. Rękodzielniczych i Przemysłowych Żyd. Woj. Krakowskiego

„Rękodzieło i Przemysł" wychodzi raz na miesiąc. Przyjmowanie artykułów do 20-go każdego miesiąca
Zamówienia na egzemplarze przyjmuje Sekretarjat Stowarzyszenia ręk. żyd. Kraków, Podbrzezie 6. Nr. Telefonu 161.83
Cena egzemplarza 30 gr. Ogłoszenia przyjmuje Drukarnia Fischera Kraków, Grodzka 62. Telefon 104-12.

Nr. 4. Kraków, maj 1931. Rok VIII.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU KREDYTOWEGO SP. Z OGR. ODP. W KRAKOWIE, GRODZKA 62

odbędzie się we czwartek dnia 14 maja 1931 r. o godzinie 4 popołudniu w sali Stowarzyszenia Żydowskich Rękodzielników przy ulicy Podbrzezie 6, II. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydjum, 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, 4) Sprawozdanie Zarządu za rok 1930 oraz odczytanie sprawozdania z ostatniej rewizji Związku Żyd. Tow. Spółdzielczych w Polsce, 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, Odczytanie bilansu, rachunku strat i zysków oraz ustalenie pokrycia niedoboru i wniosek na zatwierdzenie bilansu i udzielenie Dyrekcji absolutorjum, 6) Uchwalenie budżetu na rok 1931, 7) Uchwalenie najwyższej sumy zobowiązań jakie Spółdzielnia może zasiągnąć, 8) Oznaczenie granic najwyższego kredytu, jaki może być udzielony jednemu członkowi, 9) Wybory.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków

Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Szomer Umonim" w Krakowie

odbędzie się w niedzielę 3 maja o g. 5 popoł.

z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarzadu
2. Ciężkie położenie rękodzielników żydowskich
3. Dyskusja

Ze względu na ważność spraw, które będą omawiane, uprasza wszystkich członków o punktualne przybycie

Zarząd.

Zawsze aktualne.

Jeszcze przed 58 laty zrozumieli rękodzielnicy żydowscy, że jednostka luzem chodząca nie odgrywa żadnej roli w życiu społecznem, bo o politycznem jeszcze wtenczas rękodzielnik nie myślał. Zrozumiawszy to, szukali sposobów, jakby można wychować rękodzielnika na pełnego obywatela. Już wtenczas zaczęto sie troszczyć o to, by rękodzielnik, po przepracowaniu kilku dziesiątków lat, czy też w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, nie był skazany na jałmużnę. Szukali i znaleźli. Zebrało się kilku światłych rękodzielników i przystąpili do założenia stowarzyszenia, wprawdzie o charakterze czysto charytatywnym, na co zresztą wskazuje sama nazwa, która brzmi: „Stowarzyszenie dla wsparcia izraelickich rekodzielników „Szomer Umonim" w Krakowie". Ale w tej chwili nie chodzi nam o charakter stowarzyszenia, jaki założyciele wówczas uznali za odpowiedni.

Jeżeli wracamy do owych czasów, to czynimy to dlatego, by słowa, wypowiedziane przez ówczesnych założycieli, przypomnieć młodszej generacji, która przeżywa czasy, o jakich nasi przodkowie nie śnili.

W statucie stowarzyszenia, które zostało założone 2 grudnia 1873 r., czytamy obwieszczenie członkom radosnej nowiny, że statut został przez władze zatwierdzony. „Każdy rękodzielnik, który często napotkane smutne położenie swoich współbraci zna,

z uznaniem i radością powita założenie Stowarzyszenia, mającego na celu wzajemne wspieranie, i o ile się da, kształcenie moralne członków, jako instytucję najpotrzebniejszą i najkorzystniejszą“. Widzimy, że jakkolwiek stowarzyszenie zostało założone głównie dla wsparcia, nie zapomnieli założyciele o kształceniu i moralnem wychowywaniu członków.

A dalej czytamy: „Radością napełniony z powodu dojścia do skutku tego „dobrego“ dzieła inaugurowanego w istniejącem już Stowarzyszeniu, wypowiada podpisany Komitet założycieli jeszcze życzenie, aby liczba członków przez żywe współdziałanie szybko wzrastała, i aby przez silne, nieustanne i bezinteresowne współczucie tychże, Stowarzyszenie w wiecznym rozkwicie trwało!

Oby też każdy z naszych współbraci miał zawsze tę złotą myśl w pamięci:

„Zawsze dąż do całości, a jeśli ty sam całością być nie możesz, tylko członkiem tejże, to przyłącz się do całości!“

Oto słowa, przekazane nam przez naszych przodków z przed 58 lat. A jak dalecy jesteśmy od tego, by każdy rękodzielnik żydowski do tej całości należał? Setki rękodzielników żydowskich wielkiego Krakowa stoi jeszcze poza stowarzyszeniem, zdala od tej „całości“. Błąkają się jak zbłąkane owce: W chwili, gdy doznają jakiejkolwiek krzywdy, bezradni, słabi, szukają protekcji u różnych jednostek, często bezskutecznie. 58 lat z rzędu nawołuje się rękodzielników żydowskich do organizacji; 58 lat z rzędu wykazuje się, że jednostka nawet dobrze sytuowana (a takich mamy dziś bardzo mało), jest bezradną, że tylko wspólnemi siłami można sobie wywalczyć lepsze jutro.

Stowarzyszenie nasze dawno przestało być stowarzyszeniem tylko wspierającem członków. Inne cele i inne wymagania stoją przed nami. Celem naszego stowarzyszenia jest bronić członków na każdem polu.

Nie zapominamy ani na chwilę o uświadamianiu członków, że powinni oni dążyć do osiągnięcia takiej wyżyny, aby rękodzielnik został uznany za pełnowartościowego człowieka, który na równi z wszystkimi innymi ma prawo do życia.

Cel ten jest łatwy do osiągnięcia. Trzeba tylko chcieć zrozumieć słowa, napisane w starym pożółkłym statucie przez ojców naszych:

„Jeśli ty sam całością być nie możesz, tylko członkiem tejże, to przyłącz się do całości“.

(m. r.)

Trwały pokój - warunkiem poprawy bytu.

Czy zapanuje powszechny pokój i czy ustaną wreszcie wojny?

Oto pytania, które rozbrzmiewają od chwili ukończenia wojny, a więc od 10 zgórą lat, chociaż dotychczas jeszcze skutki jej dobrze są nam znane i dotkliwie przez wszystkich odczuwane.

Niespokojne duchy w szowinistycznych obozach politycznych różnych państw podjudzają narody i wywijają szabelką, byle mącić i nie pozwolić ludności ochłonąć z przebytych udręczeń, byle tamować rozwój i niweczyć zdobycze kultury przez wieki nabyte.

Wprawdzie słyszymy też powszechnie głoszone hasła pokojowe i oficjalnie przez rządy popierany pacyfizm, lecz dzieje się to przy wtórze ustawicznych zgrzytów, które mącą ten sielankowy nastrój.

Wyszukuje się na tle narodowościowem zaczepki, zawiera się sojusze drażniące inne państwa i uważane wprost za prowokację, jednem słowem utrzymuje się ludność w ciągłem podnieceniu, ażeby tylko nie dopuścić do realizacji najszczytniejszego celu, jakim jest braterstwo ludów.

Nie nauczyły i nie przekonały jeszcze tych mącicieli okropności i skutki wojny i nie mają oni zrozumienia dla błogosławieństwa pokoju. Czynią oni tak, jak gdyby nie zdawali sobie z tego sprawy, że następstwem wojny i wydarzeń wyżej wspomnianych jest obecne fatalne położenie gospodarcze, nietylko nasze, lecz całego świata.

Jest to wszak rzeczą jasną i zrozumiałą: zamiast pracować w spokoju nad odbudową zniszczonych egzystencyj, stwarza się warsztaty pracy dla celów nieproduktywnych, przygotowując mordercze narzędzia dla przyszłych, spodziewanych wojen.

Zbrojenia pochłaniają wielkie sumy, płacone przez obywateli państw we formie ściąganych podatków.

Gdyby te ogromne kwoty składane w ofierze na zbrojenia stały do dyspozycji społeczeństwa, obracałoby ono niemi przedewszystkiem na cele produktywne, z korzyścią dla wszystkich obywateli.

Daloby to zatrudnienie i zarobki niezliczonym rzeszom ludności wszelkich zawodów i stanów.

Z doświadczenia wiemy bowiem, że tylko inicjatywa prywatna, mająca do dyspozycji, kapitał, umie nim obracać i stwarzać nowe wartości.

Tą drogą mógłby się wzmóc ruch gospodarczy, odżyłoby i przyspieszyłoby tętno życia i zniknąłby pesymizm co do nadejścia lepszego jutra.

Nasz głos jednak choć powinien znaleść oddźwięk w miarodajnych miejscach, w tym stanie sprzecznych interesów i szalejących niedowierzań, dopóty nie znajdzie zrozumienia i posłuchu, jak długo nie zapanuje między ludnością jednego państwa zgoda i jedność.

Runęły wprawdzie trony i nastały republiki demokratyczne, rządzone przez przedstawicieli samej ludności — widzimy jednak, że i ciała reprezentacyjne zapominają o swych mandatach i o woli ludu, której rzekomo są wyrazem, lecz uprawiają dalej demagogiczną politykę jątrzenia u siebie w domu i intrygowania przeciw obcym.

Dla poprawy naszego losu, dla ruszenia z miejsca obecnego fatalnego położenia gospodarczego — należy być silnym w postanowieniach i czynem dowodzić słów.

Rząd, kierujący państwem, ma ku temu środki odpowiednie i od niego mamy prawo żądać, by dał ludności możność egzystencji w państwie, możność życia.

Inaczej goniąc ostatkiem sił — niedługo już wytrwamy. j. g.

4 lata istnienienia Bursy dla terminatorów rzemieśln.
przy Stow. ręk. żyd. w Krakowie.

W r. 1927 witaliśmy na tem miejscu otwarcie Bursy dla terminatorów rzemieślniczych żydowskich przy Stowarzyszeniu rękodzielników żydowskich. — Upłynęły zatem 4 lata istnienia i rozwoju tej tak ważnej dla rekodzieła żydowskiego placówki. Przy tej sposobności chcielibyśmy zarówno naszym starym członkom, którzy dobrze znają powstanie Bursy, jak i dość licznie przybyłym nowym — uprzytomnić doniosłość istnienia tej instytucji, przypomnieć o obowiązkach ciążących na wszystkich członkach w kierunku utrzymania oraz zapewnienia rozwoju i dalszego prowadzenia na odpowiedniej wyżynie rozpoczętego dzieła.

Zaznaczyć należy, że aczkolwiek tworzenie Bursy wypadło w krytycznym okresie dewaluacyjnym, to jednak przy silnej woli i poświęceniu się dla tak szlachetnego celu, jakim jest wychowywanie młodzieży biednej i osieroconej przez zawieruchę wojenną, ciężkie nasze wysiłki, w szczególności kilku członków i bł. p. Róży Rockowej, doprowadziły wreszcie do urzeczywistnienia tego dzieła.

Obecnie możemy być dumni ze stworzonego dzieła. Rozwój Bursy postępuje w szybkiem tempie naprzód. Wychowankowie pod dyscypliną, a jednak wolni, kształcą się nietylko na dobrych fachowców u odpowiednich rzemieślników, lecz również otrzymują staranne wychowanie, wszechstronną oświatę, a nawet wkraczają w dziedzinę piękna. Pozwolimy sobie bliżej wyjaśnić naszym członkom te dobrodziejstwa kultury, dostępne obecnie dla biednej dziatwy, pomimo, że może w 90% my sami nie byliśmy w możności korzystać z tych tak ważnych i dla życia potrzebnych wiadomości. Nie naszą to było winą; dawnemi czasy nie troszczono się i nie łożono wiele na rozwój umysłowy i wszechstronne kształcenie, dbano tylko o fizyczny rozwój i naukę w dziedzinie danego rzemiosła. Przebija też może czasem z tego powodu żal u starszych na dzisiejszą młodzież, muszą się jednak oni pogodzić z tą myślą i przyznać, że przy współczesnym postępie techniki, rzemieślnik musi posiadać nietylko ogładę, ale też i wiele wiadomości naukowych i kulturalnych. Biada młodszemu pokoleniu, nieprzygotowanemu do postępu życia.

Wychowankowie Bursy pobierają naukę hebrajskiego i niemieckiego, muzyki, śpiewu i gimnastyki. Główny nacisk kładzie kierownictwo na pogadanki, które często się odbywają i najsilniej wpływają na wychowanie i rozwój umysłu. Z oszczędności założyli sobie wychowankowie własną bibljotekę, liczącą 150 dzieł. W uroczyste święta urządzają własnemi siłami okolicznościowe wieczorki, a bywalcy ich mogą z całą bezstronnością potwierdzić wysoki poziom tych imprez.

Obecnie posiada Bursa miejsce na 37 wychowanków. Jest ich 25, a pod opieką 3.

Wedle zawodów przypada: na blacharzy 2, cholewkarz 1, drukarz 1, drukarz maszynista 1, elektromonter 1, fryzjer 1, introligatorów 2, kapeluszników 2, kaflarz 1, krawców 3, kuśnierzy 4, litografów 2, monter wodociągowy 1, ogrodnik 1, rytownik 1, ślusarz 1, szklarz-pokostnik 1, telefon 1, wyrób srebra 1.

Jak z powyższego wynika, są prawie wszystkie zawody reprezentowane, i to również takie, których Żydzi dotychczas nie uprawiali.

Prowadzenie i utrzymanie Bursy, pod każdym względem wzorowej i stojącej na wyżynie swego zadanie, by mogła innym za wzór służyć, nie jest rzeczą łatwą, jak to się niejednemu wydaje. Wprawdzie my jako ojcowie wiemy, co to znaczy wychowanie swych dzieci, jednak kto bliżej wgladnie w wychowanie dzieci pozostawionych bez opieki, z zagnieżdżonemi w nich złemi przywarami, ten dopiero może ocenić miarę poświęcenia się opiekunów, którzy zdołają z tego elementu wychować prawych młodzieńców-obywateli i dobrych pracowników, przynoszących chlubę żydostwu.

Za to, iż możemy się cieszyć tak chlubnemi wynikami, należy się w pierwszym rzędzie podziękowanie pierwszemu prezesowi p. Inż. Józefowi Weinbergerowi, który wśród trudnych początków wprowadził w życie Bursę. Podziwiać jednak musimy zapał i energję obecnego prezesa p. Zygmunta Aleksandrowicza. Kto bliżej przypatrzy się tej skromnej i cichej pracy, temu prawdziwemu poświeceniu dia dziatwy, tej miłości ojcowskiej p. prezesa Aleksandrowicza dla każdego z wychowanków, ten musi uchylić przed nim czoła. Rano, czy w nocy, zawsze na posterunku, ubóstwiany przez młodzież, rzetelnie zasłużył na podziw. Cześć obywatelowi tej miary, co p. Aleksandrowicz. Takiej opiece oddani młodzi wyrosną na prawych i dobrych rzemieślników.

Godnie wtóruje p. prezesowi p. Dr. Helena Steinbergowa, która z macierzyńską troskliwością opiekuje się temi sierotami. Wogóle niepodobna wyliczyć wszystkich uczestników tego zbożnego dzieła i ich zasług. Przypomnimy więc tylko, że stroną gospodarczą zajmuje się p. M. Grünbergowa, odzieżową p. Lautenbachowa starsza — p. Pamowa i p. Drowa Machelesowa werbowaniem członków, p. Dr. Macheles stroną wychowawcza. Jednem słowem wszyscy członkowie Zarządu z poświęceniem oddają swoją pracę dla dobra instytucji, uważając to za swą powinność.

Sprawnie i dobrze kieruje Bursą p. Entenberg, przy pomocy p. Fenigera.

Do pomocy w tej zbożnej pracy wzywamy wszystkich rzemieślników, jak i ogół obywatelstwa żydowskiego, które winno w miarę możności przyczynić się moralnie i materjalnie do stałego rozwoju Bursy rzemieślniczej sierót żydowskich przy Stowarzyszeniu rękodzielników, dla chwały i pożytku powszechnego.

jg.

Ofiarujcie datki na „Dom Zdrowia".

Pamiętajmy o Spółdzielniach Kredytowych!

W żadnym kraju nie panują takie anormalne stosunki kredytowe, jak u nas. Rzemieślnik, czy przemysłowiec o ile uczciwie pracuje i z zobowiązań swoich się wywiązuje, nie mając zamiaru bankrutować, otrzymuje gdzieindziej należny mu kredyt na normalny procent. Oczywista, że nigdzie nie jest on tak zależny od korzystania z kredytu pieniężnego w bankach, jak właśnie u nas. Czemu?

Dziewięćdziesiąt, a może sto procent wytwórczości rzemieślniczej dostarcza się za weksle; nawet ten biedny szewc lub krawiec, tak zwany u nas chałupnik, nie widzi nigdy grosza gotówką, bo za swoją pracę, która często trwa do północy, musi brać tak od kupców, jak i od poszczególnych klientów, t. zw. rymesy, czasami na śmiesznie małe kwoty.

Nawet ci, którzy mogliby płacić gotówką, też się przyzwyczaili do płacenia wekslami, a nie mając ich na składzie, starają się o nie, czasami fabrykując je, często gęsto kupując rymesy za tanie pieniądze od łatwowiernych a potrzebujących pieniędzy.

To niesumienne wykorzystywanie słabszego jest moralną zbrodnią, prowadzącą do demoralizacji całego życia gospodarczego. W obecnym czasie, kiedy banki zaostrzyły i zastanowiły kredyt wekslowy, powstał poprostu nowy przemysł. Weksle, których nie można spieniężyć, wszak wiadomo, że gotówkowych interesów niema, eskontuje się na czarnej giełdzie.

Dyskont jest tak wysoki, że czasami sięga do 30% i drobny przemysłowiec lub rękodzielnik, którego zarobek nie przekracza 10%, a który czasami z powodu cen konkurencyjnych pracuje nawet bez zarobku, musi opłacać ten haracz, gdyż inaczej nie ma wogóle możności pracy. Główny lichwiarz siedzi w domu, mając całe stado meklerów, którzy czyhają na swoje ofiary.

Tu leży właśnie sedno całej sprawy i to jest powodem, dlaczego ci mali wytwórcy brną w długach, nie mając mimo całodziennej pracy uczciwego zarobku, któryby dał możność skromnego utrzymania.

Spółdzielnie kredytowe, przeznaczone dla rzemieślników i drobnych przemysłowców, nie posiadają takich zasobów kapitału, aby mogły zadaniom swoim podołać. Banki większe, w których koncentrują się oszczędności i które posiadają zagraniczne i państwowe kredyty, nie przychodzą tym spółdzielniom z pomocą.

Mimo zdrowych podstaw, mimo pewnych, bo 10-cio krotnych gwarancyj, mimo, iż spółdzielnie te posiadają pierwszorzędny materjał wekslowy, niegrożący w żadnym wypadku jakiemikolwiek stratami, kredyt ich jest ograniczony.

Ile dobrodziejstw spółdzielnie te wyświadczyły, ile uratowały egzystencyj, ile uruchomiły warsztatów pracy, o tem wiedzą całe masy średniego mieszczaństwa. Gdyby nie ta pomoc, niejeden rzemieślnik lub drobny przemysłowiec musiałby swój warsztat zlikwidować i ginąć z nędzy.

To też nie wolno zdrowemu społeczeństwu trzymać się na uboczu i odmawiać udziału w spółdzielniach. Nie wolno rzemieślnikowi, lub drobnemu przemysłowcowi zatracać dla niego najważniejszej placówki.

Rząd nie powinien zapominać o tych instytucjach, które regulują całe życie gospodarcze.

Jeżeli społeczeństwo, jest już zdemoralizowane wekslami, musimy wszelkiemi siłami dać pomoc i udzielić taniego kredytu tym, którzy go najbardziej potrzebują.

Fi

Niespodzianki

W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się do różnych niespodzianek. Ale niespodzianka z ostatnich dni przewyższyła wszystko, co ludzki rozum może pojąć. Kryzys gospodarczy, który w 1930 r. doszedł do nieznanych dotychczas rozmiarów, nie ominął prawie żadnej warstwy naszego społeczeństwa. Przemysłowiec, kupiec, rzemieślnik, robotnik, obszarnik i chłop, wszyscy razem narzekają, że jest źle. Już i miarodajne czynniki to przyznały. Co więcej, Minister Skarbu podczas debaty budżetowej powiedział nawet, że w najbliższej przyszłości nie można się spodziewać poprawy. Jako lekarstwo zaleca się cierpliwość, by przetrzymać ten ciężki kryzys, który nietylko Polska przeżywa, ale cały świat, nie wyłączając „złotego“ kraju, za jaki zawsze uchodziła Ameryka.

Zapomina się widocznie o tem, że i cierpliwość ma swoje granice, których przekraczać nie należy. Każdy chyba przyzna, że kto, jak kto, ale rzemieślnik należy do najbardziej cierpliwych i spokojnych elementów. Zaciągaliśmy i dalej zaciągamy pasa w nadziei, że przecież nadejdą lepsze czasy.

Spodziewaliśmy się, że skoro miarodajne czynniki doszły już do przekonania, iż prawie całe społeczeństwo coraz bardziej ubożeje, znajdą jakąś drogę wyjścia i przyjdą z pomocą. Na pomoc czekało i rzemiosło, nękane bezrobociem i tem samem pozbawione możności do życia. Tymczasem stało się inaczej.

Od szeregu lat wykazujemy, że rzemiosło nie jest w stanie wytrzymać nadmiernych ciężarów, jakie się nań nakłada. Wskazywaliśmy, że po większych miastach setki warsztatów są nieczynne z powodu braku zamówień. Ze smutkiem przekonujemy się, że były to głosy wołającego na puszczy. Dowodem tego są nakazy płatnicze na podatek od obrotu za rok 1930. Pominąwszy to, że podatek od obrotu, jak się swego czasu wyraził referent budżetowy b. poseł, profesor Krzyżanowski — jest niesprawiedliwy, nie możemy pojąć tego, dlaczego właśnie w czasie największego przesilenia gospodarczego, kiedy liczba zarejestrowanych bezrobotnych doszła do cyfry u nas dotychczas nieznanej, wymierza się nadal tak niepomiernie wysoki podatek.

Mimowoli nasuwa się pytanie, do czego to wszystko prowadzi. Robót, jak nie było, tak niema i nadal. A jeżeli się gdzieś jakaś robótka trafia, to się ją wykonuje, prawie że bez zysku, a często i ze stratą, byleby chwilowo zaspokoić głód. Czas najwyższy, by nasze władze skarbowe zrozumiały, że

odwrót z błędnej drogi jest konieczny. Wiemy, że państwo potrzebuje pieniędzy, wiemy i to, że obowiązkiem obywateli jest to państwo utrzymywać. Ale państwo musi także dbać o to, by umożliwić obywatelom spełnienie tego obowiązku. Nadmiernie naciągnięta śruba może pęknąć, a skutki mogą być fatalne. Najwyższy czas, by zło naprawić, to też oczekujemy, że miarodajne czynniki uczynią wszystko, by nie dopuścić do katastrofy, przed którą dziesiątki a może i setki tysięcy rzemieślników chętnych do pracy stoją.

(m. r.)

Pod adresem Izby Rzemieślniczej

Nowa ustawa przemysłowa, która u nas obecnie obowiązuje, oparta została na podobnych ustawach państw zachodnich, które w praktycznem zastosowaniu zmieniały ją od czasu do czasu. Ustawa ta reguluje stosunek majstrów do swoich korporacyj, do uczniów i t. p., oraz powołała do życia najwyższe władze rzemieślnicze, jakiemi są Izby rzemieślnicze w poszczególnych województwach. Od programu pracy Izb i od ustosunkowania się rzemieślników do tychże, zależy cały dobrobyt i życie rękodzielnicze, to też Izba rzemieślnicza mająca swoją własną autonomję, niepodlegająca nikomu, powinna być obrońcą całego stanu rzemieślniczego. Nie wątpimy, że są w Izbach dobre chęci, ale cóż z tego, kiedy Izby nie mają programu pracy, nie mają inicjatywy i cała niemal ich działalność ogranicza się do uchwalania budżetu i ściągania odpowiednich danin. Izby muszą pozbyć się nadmiernego biurokratyzmu i dać należytą pomoc rękodziełu, w tem przeświadczeniu, że ono samo starać się będzie wszelkiemi siłami Izby na należytej wyżynie utrzymać.

Im więcej Izba będzie dbała o swych członków, tem więcej będą oni od niej zależni.

Jeśli ustawa przemysłowa jest w niektórych częściach wadliwa i dla naszych stosunków nieodpowiednia, należy to otwarcie miarodajnym czynnikom powiedzieć, a nie bać się, lecz starać się o zmianę postanowień, które nie wytrzymały próby życiowej.

Praca ta nie jest znów tak trudną, aby jej wykonać nie było można; przecież Niemcy już mają stare wypróbowene Izby, których struktura jest dostosowana do naszych ustaw, a mimo, iż jest to państwo przemysłowe, nie kwitnie tam chałupnictwo po wsiach, tak, jak u nas, a konkurencja nie jest tam tak brudną, aby całe rzemiosło rujnować.

Izby muszą się starać wpoić w społeczeństwo i rząd, że rzemiosło to podpora całej Rzeczypospolitej, bo przecież kraj o 70% ludności rolniczej nie może być uznanym za kraj wielkiego przemysłu, jakim jest Anglja lub Niemcy; i w tych krajach są już nawet poważne głosy, by ukrócić racjonalizację i amerykanizację przemysłu, która w swych skutkach wydała na pastwę losu miljony bezrobotnych, niemających żadnych widoków pracy.

Finansowanie wielkiego przemysłu przez rząd, to tylko zabawa na krótką metę, natomiast uzdrowienia rzemiosła, to stała poprawa bytu mieszczaństwa i stanu średniego. Jeden dyrektor z pensja kilkudziesięciu tysięcy dolarów nie może tyle zrobić dobrego, ile szkody przyniosą państwu setki zrujnowanych warsztatów rzemiosła i drobnego przemysłu.

Musi też być wyplenionem partactwo i pokątne warsztaty pracy. Każdy ma prawo pracy, ale musi ono być zorganizowane, w ewidencji poszczególnych zawodów, aby tę brudną konkurencję raz ukrócić.

Muszą zapanować wreszcie normalne stosunki wśród rzemieślników w miastach, miasteczkach i we wsiach, a wówczas i budżet Izb będzie zrównoważonym i praca konstruktywna wśród rzemieślników będzie mogła być rozpoczęta.

Nie będzie można obciążać tych małych warsztatów dużemi daninami podatkowemi jak i socjalnemi, bo młode i zrujnowane rzemiosło musi nabrać sił. musi wiele inwestować, aby podjąć jaką taką pracę.

Rozkwit Izb zależy więc od dobrobytu rzemieślnika, a nigdy odwrotnie, dlatego też wyszkolenie zawodowe i kupieckie musi być na pierwszym planie programu działalności Izby rzemieślniczej.

Jeśli ustawa jest błędną, trzeba ją koniecznie zmienić przy współpracy wszystkich zawodów, to też tym artykułem rozpoczynamy dyskusję na ten temat, prosząc kolegów z różnych zawodów o przesyłanie artykułów.

Memorjał

Stowarzyszenie żydowskich rękodzielników w Krakowie, wniosło do Izby rzemieślniczej memorjał następującej treści:

P. T.

Izba Rzemieślnicza na Województwo Krakowskie,

na ręce JWP. Prezydenta Jana Wolnego.

Stowarzyszenie rękodzielników żydowskich „Szomer—Umonim“ zwraca się do P. T. Izby za pośrednictwem radców Izby Rzemieślniczej, zastępujących rękodzielników żydowskich z następującem przedstawieniem:

Kasa Chorych m. Krakowa, szczególnie od czasu, gdy ustanowiony został Komisarz rządowy, prześladuje rękodzielników w ten sposób, że o ile pozostają oni dłużni przez czas jakiś opłaty ubezpieczeniowe za ich robotników, dochodząc pretensji zapomocą Sądu Grodzkiego, wnosi dotyczące skargi zapomocą jej syndyka, z tego tytułu koszta narastające są ogromne i niszczą całe rękodzieło.

Ponieważ nakazy zapłaty mogą być przez Kasę wniesione wprost do Sądu Grodzkiego bez zaopatrzenia takowych pieczęcią kancelarji adwokackiej, a koszta poszczególnego nakazu zapłaty nie przekra-

czają 1 zł. od sztuki, podczas, kiedy takowe, wniesione przez adwokata dochodzą do 20 zł., a nawet i więcej, przeto podpisane Stowarzyszenie za pośrednictwem radców Izby, zwraca się do JWP. Prezydenta Izby z uprzejmą prośbą o łaskawe interwenjowanie w Kasie Chorych w celu zmienienia trybu dotychczas praktykowanego i wkroczenie na uproszczoną drogę, jak wyż poruszono i w ten sposób nastąpi znaczna ulga dla samoistnych rzemieślników, którzy już i tak obarczeni są różnorodnemi ciężarami podatkowemi, pod któremi się już wprost załamują.

* * *

W następnym numerze zajmiemy się bliżej Kasą Chorych, gdyż obciążenia dla pracodawców są tak olbrzymie, iż nikt nie jest w możności im podołać.

Wolna Trybuna dla Czytelników

Z kół krawieckich otrzymaliśmy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Dziękując za danie możności czytelnikowi „Rękodzieła i Przemysłu“ stawiania pytań, odnośnie do bolączek, dotyczących poszczególnych zawodów rzemieślniczych, pozwalam sobie donieść, co następuje:

Jestem samodzielnym majstrem krawieckim od przeszło lat 27, liczę lat życia 57, w zawodzie moim powodzi mi się tak wybornie, że o ile przepracuję jeden dzień, zarabiam zaledwie na skromne utrzymanie w przeżytym dniu, na następny dzień nie pozostaje nic z oszczędności, gdyż takowych nie było. Co mam robić w drugim dniu, o ile pracy nie mam, a na środki życiowe nie mam możności zarobienia.

Lecz nie to jest najważniejsze. Poruszyć muszę to, co mnie najwięcej boli i dotyka. Będąc długoletnim, samoistnym majstrem krawieckim, posiadam wszelkie możliwe żądane poświadczenia, uprawniające do prowadzenia tego zawodu. Tymczasem okazuje się, że wszystkie te papiery i cała moja praca na nic się nie przydaje, gdyż niepowołani ludzie, którzy zawodu tego wogóle się nie uczyli, stali się naraz rzemieślnikami bez kart rzemieślniczych. Mam tu na myśli zarówno tych, którzy mają na składzie sukna odzieżowe, jak również tych, którzy trudnią się sprzedażą gotowej konfekcji.

Tacy ludzie przyjmują od klienteli zamówienia na wykonanie nowej roboty krawieckiej, nawet na wszelkie reparacje, wchodzące w zakres krawiectwa, przez co uniemożliwiają zawodowemu krawcowi jego egzystencję.

Zapytać się przeto mam pełne prawo, poco uczyłem się zawodu i na co uczą się inni zawodu, kiedy to wszystko jest zbytecznem, skoro pierwszy, lepszy, posiadając cośkolwiek brzęczącej monety może zastąpić krawca, szewca i t. p. rzemieślników z branży odzieżowej.

Że taki jegomość znajduje ludzi — wprawdzie zawodowo niewykształconych — do wykonywania takich zamówień, o to w obecnym tak krytycznym czasie jest bardzo łatwo i nie wymaga żadnego trudu.

Zapytuję przytem, co mam czynić ze swoimi dokumentami, których strzegę, jak oka w głowie, z czego mam żyć i utrzymywać rodzinę, z czego opłacać różnorodne podatki państwowe, komunalne i społeczne, do których płacenia jestem obowiązany, gdyż są na mnie nałożone przez Władze. Zapytuję dalej, czy jest to dopuszczalnem, by rzemiosło w ten sposób niszczyć i czy Izba Rzemieślnicza na nasze Województwo nie posiada odpowiednich środków, by podobne, niszczące samodzielnego rękodzielnika, praktyki znieść i bodaj jako tako zabezpieczyć mu byt.

Z poważaniem

I. S.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

O ile nam wiadomo, Izba Rzemieślnicza w Krakowie czyni starania, aby dotychczas obowiązujące wyjaśnienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w tej sprawie zostało zmienione w tym kierunku, że **kupcom nie wolno przyjmować zamówień na roboty rzemieślnicze.**

Od siebie przyznajemy, że o ile rzeczy podobne nadal będą praktykowane, oznaczałoby to zanik całego rzemiosła, ubolewamy nad tem, że wogóle rzeczy takie są tolerowane i na tem polu jeszcze nic nie zdziałano. Oczekujemy, że Wojewódzka Izba Rzemieślnicza, która przecież w tym celu stworzona została, by bronić interesów rzemieślniczych, dołoży wszelkich starań, by w tym kierunku uzyskać zmianę obecnego, fatalnego stanu rzeczy.

O przyszłość naszej młodzieży

Wychodzący w Warszawie dziennik „5-ta rano“, w artykule p. t. „W walce o przyszłość młodzieży“ omawia sprawę „numerus clausus“ w szkołach, która nie wyczerpuje całości tragedji naszej młodzieży. Sedno zagadnienia dzisiejszego młodego pokolenia żydowskiego leży raczej poza murami szkoły.

Młodzież żydowska szuka praktycznego wykształcenia, ale czy to praktyczne wyszkolenie uśmiecha się tej młodzieży? Tutaj cytuje powyższy dziennik kilka zdań, odnoszących się do synów rzemieślników żydowskich:

„Chodzi nam w tym wypadku o młodzież żydowską, która już a priori skazana jest na wegetowanie.

Synowi rzemieślnika żydowskiego nie może w żadnym wypadku uśmiechać się pójście w ślady ojca. Chłopak żydowski wie dziś zanadto dobrze, że pracą nawet najbardziej uczciwą nie dorobi się w rzemiośle swego ojca niczego. Wie on doskonale o tem, że systematyczne niszczenie żydowskich egzystencyj (obojętne przez jakie czynniki!) doprowadza do zupełnego zubożenia i wyrzuca poza nawias produktywnych elementów setki i tysiące pracowitych jednostek“.

Rację ma cytowany dziennik, że nie uśmiecha się dzieciom rzemieślników żydowskich lepsza przyszłość w zawodach ojców, którzy nie widzą korzyści ze swej uczciwej pracy, a na starość są tylko ciężarem rodziny. Jeśli zapanują wśród rękodzielników żydowskich możliwe stosunki, aby za swą pracę mogli mieć należyte wynagrodzenie, to dzieci rękodzielników będą się garnąć do rzemiosła i będą zdrowym narybkiem i chlubą społeczeństwa.

Jak stosować prawo o urlopach.

Ponieważ nadchodzi okres urlopów, uważamy za wskazane przypomnienie niektórych ustępów z okólników p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, oraz Głównego Inspektora Pracy. Okólniki te wyjaśniają niektóre mniej wyraźne artykuły ustawy o urlopach, i stosownie do nich winny być regulowane możliwe zatargi.

W razie czasowego zmniejszenia się liczby pracowników w zakładzie rzemieślniczym do czterech lub mniej pracowników, pracownicy ci posiadają prawo do urlopów, o ile w ciągu więcej niż połowy poprzedzającego roku kalendarzowego liczba pracowników wynosiła więcej, niż czterech.

W razie niekorzystania przez pracownika z przysługującego mu prawa do urlopu w czasie wyznaczonej mu w liście kolejności, pracownik nie może żądać udzielenia mu urlopu w innym terminie, z wyjątkiem wypadku niekorzystania z urlopu z powodu choroby, — ani też wymagać z tego tytułu żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Prawo do urlopu posiadają pracownicy: po upływie roku pracy — do 8-dniowego, a pracownicy młodociani — do 14-dniowego, po upływie trzech lat pracy do 15-dniowego.

Okres pracy uprawniający do urlopu oblicza się z potrąceniem wszelkich przerw w pracy z wyjątkiem dni urlopowych, oraz przerw przewidzianych w ustępie 4 i 5 art. 2 ustawy (choroba, nieszczęśliwy wypadek, ćwiczenia wojskowe).

Jeżeli młodociany uzyskuje prawo do urlopu przed ukończeniem lat 18-tu, to choćby ten urlop został mu udzielony już po ukończeniu 18-tu, korzysta on z 14-dniowego urlopu.

Normy urlopowe (8, 14 i 15 dni) oznaczają kolejno następujące po sobie dni kalendarzowe.

Przerwa w pracy, spowodowana służbą wojskową z poboru lub ochotniczą, trwającą dłużej niż trzy miesiące i połączona z rozwiązaniem umowy pracy, pozbawia pracownika prawa do urlopu.

Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu następuje z dołu.

Przedsiębiorca ma prawo odmówić wynagrodzenia za czas urlopu w tym wypadku, jeżeli udowodni, że w czasie wolnym od pracy, przysługującym mu na zasadzie urlopu, pracownik pracował zarobkowo w innem przedsiębiorstwie, jako pracownik najemny.

Za normalne pobory, które pracownik otrzymuje podczas urlopu, uważa się przy płacy od godziny lub na dniówkę, płacę w wysokości odpowiadającej jego normalnemu dziennemu zarobkowi, jakiby mu wypadał, gdyby w tym czasie pracował, t. j. z uwzględnieniem zachodzących w czasie urlopu zmian jego płacy.

W wypadku, gdy pracownik pracuje w przedsiębiorstwie mniej, niż 6 dni w tygodniu, płaca za jeden dzień urlopu nie może być niższą od normalnego dziennego zarobku pracownika w tym stosunku, w jakim przeciętna ilość dni pracy na tydzień, w poprzedzającym urlop trzymiesięcznym okresie mniejsza jest od 6-ciu.

Przy systemie płac akordowych, premjowych (niezwiązanych z płacą dniówkową) lub od sztuki, płaca za czas urlopu określa się na podstawie zarobku pracownika z ostatnich trzech miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop; celem ustalenia w tych wypadkach przeciętnej płacy przypadającej na jeden dzień urlopu, należy obliczać według cennika bieżącego, obowiązującego w czasie jego urlopu, jego zarobek zgodnie z ilością wykonanej przez niego w okresie ostatnich trzech miesięcy pracy i uzyskaną w ten sposób kwotę podzielić przez ilość dni roboczych, przypadających w tym trzymiesięcznym okresie. W ten sam sposób oblicza się płaca za czas urlopu pracownikom, otrzymującym wynagrodzenie w postaci procentów.

Oznaczenie dnia w tygodniu, od którego ma być rozpoczęty urlop, należy pozostawić porozumieniu stron; w wypadkach spornych, gdy jedna ze stron domaga się rozpoczęcia urlopów w niedzielę, a druga się na to nie godzi, Inspektor Pracy winien rozstrzygnąć na korzyść rozpoczynania urlopów w niedzielę.

Co do płatności urlopów, pracownik powinien otrzymać zapłatę za każdy dzień urlopu choćby to była niedziela lub dzień świąteczny.

Choroba robotnika a wymówienie pracy.

Główny inspektora pracy rozesłał do inspektorów pracy wszystkich okręgów i obwodów okólnik w sprawie interpretacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej „o umowie o pracę“, w którym wyjaśnia, iż choroba robotnika, trwająca nie dłużej, niż 4 tygodnie, w żadnym wypadku nie może być uznana za ważny powód do rozwiązania umowy. Choroba, trwająca dłużej, niż 4 tygodnie, sama przez się nie stanowi jeszcze ważnego powodu do wymówienia z wyjątkiem ściśle określonych wypadków, o czem na wypadek sporu rozstrzyga sąd.

III. Kongres Żyd. Rękodzielnidów w Warszawie 28 i 29 IV.

W dniu 19. kwietnia b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Egzekutywy Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Polsce przy licznym udziale delegatów z całej Polski. Uchwalono między innemi zwołać Kongres Rzemiosła Żydowskiego w Polsce do Warszawy na 28 i 29 czerwca b. r. Kongres ten ma się zająć ogólną sytuacją gospodarczą rzemiosła żydowskiego i reorganizacją Związku.

Jest planowaną również na ten czas konferencja światowej organizacji rzemiosła żydowskiego, na którą zjechaliby delegaci z zagranicy.

Dobrzeby było, aby i Spółdzielnie Kredytowe i Towarowe rzemiosła żydowskiego w tym samym terminie zostały zwołane do Warszawy, dla omówienia sytuacji kredytowej i zastanowienia się nad dalszą pracą w spółdzielniach.

Z cechu ślusarzy Grupa II.

W dniu 30 marca b. r. odbyło się w obecności radcy Magistratu p. Dra Władysława Piotrowskiego Walne Zgromadzenie Cechu Ślusarzy i Metalowców grupa II, pod przewodnictwem p. Juljana Goldsteina. Po załatwieniu spraw porządku dziennego przystąpiono do uzupełniających wyborów członków Zarządu, którego skład jest następujący: pp. Juljan Goldstein, starszy, Roman Haubenstock, zastępca starszego, Adolf Gemeiner, podstarszy, Zygmunt Silberman, podstarszy i sekretarz, Ignacy Garde, Samuel Grobler, Ludwik Halpern i Judka Najmark członkowie Zarządu.

Z Walnego Zgromadzenia Cechu Kuśnierzy.

We środę dnia 15 kwietnia b. r. odbyło się na Kotłowem doroczne Walne Zgromadzenie Cechu Kuśnierzy w Krakowie, w obecności delegata Władzy Przemysłowej p. Radcy Dr. Batki, przy licznym udziale członków. Pan starszy Steiner przedstawił szczegółowo działalność wydziału; po złożeniu sprawozdania kasowego uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu wydziałowi absolutorjum, poczem odbyły się wybory. Jako starszy Cechu został ponownie wybrany przygniatającą większością głosów p. I. Steiner. Po wyborach wylosowanych członków wydziału, obecny skład przedstawia się następująco: podstarsi: pp. Bielecki St. Kandel J., Weitzenblum H., członkowie wydziału: pp. Bochenek D., Halpern P., Kierzek N., Landsberger J., Pieniążek St., Trąbka St., zastępcy: pp. Grünspan H., Buchbinder H., Zimny W., Mahler H. Komisja Kontrolująca: pp. Friediger H., Lisiński St., Bochenek J.

Podziękowanie.

JW. Panu Radcy Dr. Zimmermannowi za wygłoszenie zajmującego odczytu dla członków Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich składa serdeczne podziękowanie Zarząd.

* * *

Wszystkim Paniom, które swoją gorliwą współpracą przy urządzeniu zabawy przyczyniły się do powiększenia funduszów na budowę „Domu Zdrowia“, oraz p. Zelnikowi za bezinteresowne dekorowanie wszystkich sal, składa serdeczne podziękowanie Komisja Społeczna przy Stow. rękodzielników żyd. „Szomer Umonim“.

NOWI CZŁONKOWIE.

Jakób Rotter, lakiernik, Zatorska 10; Salomon Traub, lakiernik, Łobzowska 6; Kornreich Jan, szewc, Nadwiślańska 10; Fakler Izrael, kuśnierz, Grodzka 2; Gumplowicz Menasze, kuśnierz, pl. Dominikański 5 (ponownie wstąpił); Zahler Henryk, kuśnierz, Florjańska 39.

NA „DOM ZDROWIA“ ZŁOŻYLI:

Z okazji zaślubin córki p. wiceprezes Abrahamer 100 zł. — Zebrane przez p. Goldfarba na ślubie p. Windischa 12.05 zł. — Zebrane przez pp. Kandla i Liebermana na ślubie p. Steina 24 zł. — Zebrane przez p. M. Lehrera na zaręczynach u p. Pipenberg 8.60 zł. — Wolny datek D. C. 25 zł. — **Kto następny?**

NEKROLOGJA.

Bolesną stratę poniosło nasze Stowarzyszenie przez śmierć długoletnich członków **bł. p. Goldscheina Henryka kuśnierza, Markusa Tignera kuśnierza i Panzera Józefa szklarza.**

Najserdeczniejsze współczucie wyraża tą drogą rodzinom Zmarłych członków Zarząd.

Wydawca: Za Stow. Ręk. Żyd.: I. S. Goldschmied — **Red. odpow.:** W. Heuberger — **Naczelny redaktor:** JULJAN GOLDSTEIN
Drukarnia J. Fischera, Kraków, Grodzka 62